

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuska - C.

USIWIENIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 11

Kat odciął głowę v. der Lubbemu

skazanemu za podpalenie Reichstagu

Onegdaj w godzinach wieczornych zakomunikowano van der Lubbe'mu, że prez. Hindenburg odmówił mu ułaskawienia. Wiadomość tę wysłuchał van der Lubbe z tą samą apatią, jaka cechowała go podczas całego procesu.

Na pytanie, czy pragnie pociechy religijnej, skazaniec nie odpowiedział.

Wczoraj o godz. 6-ej ogłoszono a następnie wyprowadzono van der Lubbe'go na podwórze więzienne. Droga z celi na dziedzińiec odbył w tej samej postawie w jakiej go widziano na sali sądowej. Żadnego ostatniego życzenia nie wyraził, a podczas odczytywania wyroku stał apatycznie z opuszczoną głową. Na wet wówczas, gdy kat prowadził go na stopnie gilotyny, nie odeswał się ani słowem. Po 30 sekundach głowa van der Lubbe'go stoczyła się do stóp kata.

Obecni byli prok. Werner, przewodniczący trybunału Bunge, trzej sędziowie sądu najwyższego i przedstawiciele państwa. Skazaniecowi asystował ksiądz, który odmówił modlitwy.

CO SIĘ DZIEJE Z INNYMI OSKARŻONYMI?

Uniewinieni Bułgarzy mają być w najbliższym czasie uwolnieni. Podobno mają oni odjechać do Sowiec. Rząd fran-

Opozycja nie będzie obradowała nad zmianą Konstytucji

Wczoraj obradowały w Sejmie poszczególne kluby opozycyjne. Tematem obrad była sprawa ustosunkowania się do wniosku przez BB. projektu zmiany konstytucji. Dyskusja nad tym projektem rozpoczyna się na najbliższym posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu.

Rezultat obrad jest trzymany w tajemnicy, ale, jak głosi plotki kulisowe, wszystkie kluby opozycyjne złożą na najbliższym posiedzeniu komisji deklarację. W deklaracjach tych zasadnie swój punkt widzenia w sprawie zmiany konstytucji oraz pogląd na projekt B. B. wreszcie oświadcza, że w obecnych warunkach nie może brać udziału w obradach komisji konstytucyjnej nad wnioskiem klubu B. B. Innymi słowy opozycja uchylił się od prac nad zmianą konstytucji, co pozostawia wolną drogę dotychczasowemu stanowisku. Przypominamy bowiem, że kluby opozycyjne podczas kadencji ostatniego Sejmu nie brały udziału w pracach komisji konstytucyjnej nad dotychczasowym wnioskiem zmiany konstytucji.

W tych warunkach komisja konstytucyjna obradować będzie jedynie z udziałem posłów klubu B. B. oraz ewentualnie niektórych posłów mniejszościowych. Stanowisko klubów mniejszościowych nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone. Uchwały w tej mierze zapadną zapewne w ciągu dnia dzisiejszego, przed posiedzeniem komisji konstytucyjnej.

Na dzisiejszym posiedzeniu, po złożeniu oświadczeń przez przedstawicieli klubów opozycyjnych, odbędzie się dyskusja nad referatem wicepremiera Caza o głównych fazach i założeniach wniosku zmiany konstytucji klubu B. B.

caski za pośrednictwem swego ambasadora zgodził się udzielić Bułgarom czasowego prawa do bytu.

Torgler przesiaduje w areszcie w Lipsku. Starania żony w sprawie wypuszczenia go na wolność nie odniosły skutku.

Samobójstwo, czy usunięcie niewygodnego świadka?

Ostatnia „wielka podróż” Stawiskiego

Liczne dzienniki francuskie z niedowierzaniem odnoszą się do wiadomości o samobójstwie Stawiskiego. Organy opozycyjne twierdzą, iż śmierć Stawiskiego przedstawia się bardzo tajemniczo. Stawiski zbyt wiele wiedział, a jego zeznania mogły skompromitować szereg znanych osobistości.

„Populaire” twierdzi, iż oba-

wiano się rewelacji Stawiskiego, które mogły skompromitować wiele innych osobistości politycznych i dlatego najpewniejszym środkiem było pozbyć się oszusta i kazać mu odbyć „wielką podróż”.

Misją tą — zdaniem pisma — zostali obciążeni urzędnicy policji, którzy w kilka sekund nadali śmierci charakter samobój-

stwa, co później stało się oficjalną tezą. Socjalistyczny dziennik zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Grenoble, że trzej policjanci weszli pierwsi do willi, podczas gdy z kolei weszli żandarmi, ciało leżało już na łóżku, a obok znajdował się rewolwer. „Echo de Paris” i „Le Jour” drukują słowo samobójstwo w cudzysłowie.

Parlament Francji obraduje pod opieką policji i wojska

Huk petard towarzyszył demonstracjom przeciw rządowym

PARYŻ (PAT) — Rozpoczęcie prac parlamentarnych odbyło się w atmosferze dużego podniecenia. Wzburzenie opinii usiłowały wykorzystać czynniki prawicowe, nawołując do manifestacji. Już na godzinę przed otwarciem posiedzenia zmobilizowano przed Izba liczną oddział policji. Na Pl. Zgody ustawiły się szeregi gwardji republikańskiej, inne oddziały skonsygnowano na przyległych ulicach. Przed samą Izba utworzono kordony policji, które nie dopuszczały do gmachu osób, nieposiadających legitymacji.

Na rzucone przez „Action Francaise” wezwanie do manifestacji przed Izba Deputowanych, kilka

większych grup manifestantów około godz. 6-ej usiłowało przedostać się na bulwar Saint Germain. Policja wyparta manifestantów, którzy jednak po rzuceniu kilu petard, trzykrotnie usiłowali przerwać kordon. Policja szarżowała i rozprężyła manifestantów. Aresztowano ok. 250 osób. Dopiero wieczorem przywrócono spokój i normalny ruch na ulicach.

W Izbie Deputowanych.

Po złożeniu hołdu ofiarom katastrofy pod Lagny i zmarłym posłom, do czego przyłączył się premier Chautemps, Izba Deputowanych przystąpiła do wyboru prezydium.

Ponownie wybrano przewodniczącym Izby dep. Buissona 332 głosami na 350 głosujących, po czym obrady odroczone do dziś.

Tego samego dnia premier odpowie na liczne interpelacje poselskie, a m. in. w sprawie afery Stawiskiego.

W Senacie.

W Senacie po przemówieniu przewodniczącego Damecoura, jako najstarszego wiekiem senatora i wylosowaniu członków prezydium, którzy winni ustąpić, postanowiono odroczyć wybory prezydium do dzisiejszego posiedzenia.

Szajka szpiegów-trucicieli

została schwytana w Finlandji

W Finlandji wykryto bandę szpiegów - trucicieli, którzy działali na terenie fabryki amunicji. Zadaniem szpiegów było wytrucie personelu technicznego armji fińskiej. Wobec coraz częstszych wypadków śmierci władze zarządziły na terenie fabryki wszelkie środki ostrożności, jednak przestępców nie udało się schwycić. Wydał ich dopiero jeden z towarzyszy, a zarazem urzędnik fabryki, Karol Terra. Rabusie chcąc

uniemożliwić śledztwo podstępnie otruli Terrę, a gdy go uratowano od śmierci umieścili go w domu obłąkanych. Wszczęte śledztwo ujawniło, że z bandy-

mi współdziałała kobieta, Jenny Antilla; ofiarą jej padł kierownik fabryki płk. Asplund. Antilla i kilku jej współników znajduje się za kratkami.

Pośrednio zarząd browaru

przyznaje się do winy uśmiercenia 18 osób

W atmosferze przygnębienia wywołanego żalosną treścią sprawy — 18 trupów — upłynął drugi dzień procesu przedwko Oppenheimowi, Goszczyńskiemu i Czernemu przed sądem warszawskim.

Z mgławicy niepotrzebnych szczegółów, przypłatanych do procesu, ani rusz nie może ujawnić się naga prawda. Nikt dotąd nie miał dość odwagi, aby wskazać osobę winowajcy. Winowajca jest, kryje się nie wiadomo czy na sali sądowej, czy poza nią. Dotychczas mó-

wił się tylko: zarząd zrobił, zarząd nie zrobił tego, zarząd decydował nawet o drobniactwach. Dlaczego tak było? Czy dyrektorzy w tej potężnej i bogatej firmie byli tylko pionkami na szachownicy, byli beznadni, nie mieli władzy?

Otóż nie. Aparat browaru działał sprawnie. Wypuszczano 87.000 hektolitrow piwa rocznie, całe morze piwa w pięciu gatunkach, robiono 6 milionów złotych rocznego obrotu.

I tylko na te strony kładziony był nacisk. Na produkcję pi-

były nieczynne wszystkie wielkie fabryki, pracowały jedynie małe fabryczki. Do pracy nie zgłosili się również pracownicy umysłowi firm prywatnych, jak również urzędnicy magistratu i instytucji komunalnych. Strajk w gazowni był częściowy, tramwaje również nie kursowały. Wyszło zaledwie kilka wozów. Natomiast komunikacja podmiejska odbywała się bez przerwy.

Również powszechny charakter miał strajk protestacyjny w okręgu przemysłowym łódzkim oraz Białymstoku. Według przewidywań obliczeń w okręgu łódzkim strajkowało 100 tysięcy osób, w białymstoku 30 tysięcy.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, strajk miał przebieg zupełnie spokojny. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Urzednicy przeciw nowej ustawie uposażeniowej

W związku z nową ustawą uposażeniową odbyły się narady Naczelny Komitetu Pracowniczego. Wszyscy członkowie komisji wypowiedzieli się przeciwko tej ustawie, która wprowadza 7 proc. zmniejszenie poborów niższych kategorii urzędników oraz zmniejsza ich uprawnienia emerytalne.

Na posiedzeniu przyjęto uchwałę, aby wysłać memorjały do prezesa Rady Ministrów, prezesa B. B. płk. Stawka, do Sejmu i Senatu. W memorjach, których treść będzie identyczna, Naczelny Komitet Pracowniczy prosi będzie, by przynajmniej jeśli ustawy uchylid nie można, zawiesić jej wprowadzenie w życie. Jak wiadomo, nowa ustawa uposażeniowa wejdzie w życie dnia 1 lutego.

Dalej Naczelny Komitet uznał, że w obecnych warunkach zwolnienie kongresu urzędniczego jest niewskazane, jedyną nakaz powzięcia ostatecznej decyzji w tej mierze przekazano Centralnej Radzie Pracowniczej, jednoczącej wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Przymusowa kastracja

BERLIN (PAT) — Sąd karny w Dessau zarządził przymusową kastrację 2-ch przestępców, skazanych za zbrodnię na tle seksualnym.

Przymusowa kastracja

BERLIN (PAT) — Sąd karny w Dessau zarządził przymusową kastrację 2-ch przestępców, skazanych za zbrodnię na tle seksualnym.

Gdy trzeba było przeznaczyć trochę pieniędzy na jakiś remontik czy poprawkę, to żaden choćby największy dyrektor nie mógł sam decydować. Wówczas zbierał się cały zarząd i rozpoczynały się kłótnie i targi o to, żeby najmniej wydać.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga.

Katastrofa na Krochmalnej

przed sądem warszawskim
(Początek sprawozdania na str. 1-5)

Oszczędzano... Na zyciu ludziem, na zdrowiu robotników, na bezpieczeństwie mieszkańców sąsiedniego drewniaka. Ma gazy aż poczynał od przywołanych wagonów jęczmienia, ale był jeden, musiał wystarczać i drugiego budynku budować nie myślało. Nle tylko to. Nikt nie zatroszczył się, czy

drewniane belki wytrzymała ciężar kilkuset tonn ziarna. O konstrukcji żelazo-betonowej, jak to stwierdził wczoraj zakłopotany dyr. Oppenheim, za często mówić dopiero po wypadku. — Dlaczego dopiero wtedy? — nie wytrzymał z zapytaniem przewodniczący sądu.

Nastąpił niebywały efekt. Dyr. Oppenheim popisał się nadmiarem szczerości: — Bo wydarzyła się katastrofa...

Cynizm, prawdziwy cynizm. Czekano z wydatkiem na konstrukcję żelazo-betonowa, aż stare, spróchniałe, polatane belki runę same.

No więc w takim razie była wyrażna się wola i niepowinno się mówić tylko o odpowiedzialności trzech osób za katastrofę, ale cały zarząd wypadka posadzić na ławie oskarżonych. Zresztą, że nie byłoby to nonsensem, wnioskować należy tak że i z faktu, że odszkodowanie pieniężne poszkodowanych wyplacano z kasy firmy, a nie z kieszeni oskarżonych. Zarząd poczuwa się więc do winy, ale zagadnienie to ujmuje po kupiecku.

— Jestem winien. Nie mam zapłacić?

Panowie z zarządu browaru nie chcieliby siedzieć... Nie lubią bezczynności. Ich hasłem jest rozmach, produkcja piwa, przeróbka jęczmienia na sól.

Przy tej okazji warto wspomnieć o drobiazgu. Jaki uporczywie krąży wśród ludzi fachowyci stykających się z browarami. Otóż opowiadała sobie, że jęczmień wywalony przy runięciu ściany magazynu został skrzętnie zebrany, zwieziony do browaru, przesiany, oczyszczony i zużyty na wyrób piwa.

Ten sam jęczmień, który przysypał i zadusił swym ciężarem kilka osób. Jęczmień z krwią ludzką... Czy to prawda? Nikt dotąd nie zaprzeczył temu.

Wczoraj składali kolejno zeznania, p. Mroźewski, były wie loletni pracownik browaru i p. Lampe b. dyrektor techniczny browaru. Obaj zasadniczo różnili się w opiniach, co do podziału roli i odpowiedzialności różnych osób, za pewne sprawy.

P. Mroźewski swalał winę na dyr. Oppenheima i Czernego, zaś p. Lampe, którego onegdaż dyr. Oppenheim nazwał winowajcą, uważa, że zawinił najwięcej Ooszczyński.

Czemu to przypisać? Otóż p. Lampe zaraz na wstępie przyznał, że miał z Ooszczyńskim zatargi o piwo. Majster krytykował swego przełożonego i zazwyczaj na zarządzie wygrywał. Więc może teraz p. Lampe chce mu przypiąć latkę. Bo inaczej tego zrozumieć nie można. Nie byłby aż tak dalece uprzejmy względem dyr. Oppenheima, że choć ten mówi o nim rzeczy przykre, to on to znosi cierpliwie, nie odcinając się ani słowem.

Już z tego epizodu wyrobić sobie można zdanie, że między oskarżonymi a niektórymi świadkami jest porozumienie dla za ciemnienia tła sprawy i wywołania chaosu, w którym sąd nie będzie mógł się rozeznać.

Stwierdzono też ważny szczegół, że o ile dawniej wszystkie remonty przeprowadzała poważna firma budowlana, to później dyr. Oppenheim w niezdrowym pedzie oszczędnościowym, zrobił swoim doradcą technicznym nieukończzonego studenta Czernego i temu powierzył roboty, byle taniej kosztowało.

Tragedja uwiedzionej służącej

Niezwykła sprawa, przy drzwiach zamkniętych, o zarządzenie swej narzeczonej ciężką chorobą nieuleczalną, rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadł woźnica, Józef H. Poznał on służącą u pewnych państwa przy ul. Widok i wykorzystując nieobecność jej chlebodawców, pewnego wieczoru dopuścił się aktu przemocy.

Służąca, dziewczyna z prowincji, z całą szczerością opowiedziała o wszystkim swej pani i następnego dnia, gdy Józef H. jeszcze raz przyszedł, chlebodawcy zażądali od niego, aby ożenił się z dziewczyną. Po

nieważ opierał się temu, przeto zaprowadzono go do 10-komis. policji, gdzie zeznał całą prawdę o wypadku.

Po dwóch miesiącach na ciele dziewczyny wystąpiły objawy ciężkiej choroby wenerycznej. Józefa H. poddano oględzinom lekarskim, które ujawniły obciążenie przymiotem.

Wobec tego wytoczono mu proces z art. 236, który mówi o spowodowaniu ciężkiego uszkodzenia ciała.

Józef H. widocznie z obawy przed grożącą karą, nie przybył na rozprawę. Będzie więc odszukany przez policję.

Dwa światy

(S. F.) Małżonkowie Jan i Emilia Chmielewscy stanęli przed Sądem Starościńskim oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego.

P. Emilia mianowicie złapała swego małżonka na ulicy w towarzystwie jakiejś młodej niewiasty. Chciała jej koniecznie rozbić nos, do czego p. Jan, nie znoszący widoku krwi, nie chciał dopuścić. Naturalnie wynikła bójka małżeńska zakończona protokółem policyjnym.

— Wysoki Sądzie — opowiadała zapłakana p. Emilia — wierność mi ślubowałam, zaklinałam się, że jestem jego wszystko, jego cały świat...

— To do sprawy nie należy — przerwał sędzia.

— Kiedy muszę go, proszę Sądu zawstydzić! W więzieniu powinien gnęść! Za krzywoprzysięstwo! Przysięgał, że tylko ja. Że ja jego cały świat.

— Święte prawde mówiłem —

pociągnął ironicznie nosem p. Jan.

— Prawde mówiłeś? A tamta młoda, to co za jedna?

— Tamta to mój drugi świat. — Słyszysz, wysoki Sąd, co ten drań wygaduje po pijanemu.

— Emilia, licz się ze słowami — zmarszczył brwi p. Jan. — Wiem co mówię. Trzeźwy jestem. Kształcona nie jesteś, to nie rozumiesz. Żebyś tak, jak ja, książki czytała, tobyś wiedziała, że jest stary świat i nowy świat czyli Ameryka.

Ty, jako żona legularna, jesteś mój stary świat, a tamta jest nowy... Niech, Wysoki Sąd zaświadczy, że mówię tak jak w książkach stoi.

Sąd przerwał tę dyskusję małżeńską, skazując małżonków po 20 zł. grzywny każdego. P. Jan zaś, za przybycie do Sądu w nie trzeźwym stanie otrzymał dodatek 10 zł. grzywny.



PRZY DOMINIE



Przy stoliku kawiarnianym panowie Cytryn i Pomarańcz grają w domino.

— Co pan powiesz na moje „sześć — sześć“?

— „Sześć z mydłem“.

— A na moje „sześć dwa“?

— „Dwa z mydłem“.

— Co mnie pan zapychasz ze wszystkich stron z mydłem? Jak ja patrzę na mydło, to widzę moją żonę!

— Dlaczego?

— Ona się ciągle pieni, jak mydło. Wciąż ma na ustach pianę...

— „Mydło — cztery“.

— A ja „cztery — cztery“.

— Dwie czwórki, to jest cyfra lat mojej żony...

— Co pan dziś tyle gadasz o swojej żonie?

— Bo jestem zły i chce, żeby dostała czkawki... Pan pojęcia nie ma, jaki ja się ostatnio zrobiłem nerwowy. Naprzykład stale noszę wałę w uszach.

— POCO?

— Ja mam zwyczaj bębnić palcami po stole... I nie mogę słuchać tego bębnienia... Odrązu mnie boli głowa...

— No wystaw pan jakiś kamień.

— Zóciłowy może być?

— Panie Cytryn! Albo pan grasz, albo pan żartujesz! Ja też jestem zdenerwowany! Też mam żonę!

— Już gram... Ale a propos żona, to ja znam tylko jednego człowieka, którego żona jest prawdziwym aniołem.

— Kto to jest?

— Kopelman.

— Przecież on jest wdowcem.

— Właśnie. Jego żona jest aniołem i sobie fruwa w niebie.

— Ten Kopelman ma podobno ładną siostrę.

— Pytanie! Żebyś pan ją znał 20 lat temu; jak ona była o 10 lat młodsza, toby panu oczy wylazły.

— To dlaczego wyszła za męża za Pukiera? Przecież on ma krzywe nogi?

— Krzywe nogi? Co się dziwić? On jest dyrektorem banku, tysiące interesów leży na jego głowie. Pod takim ciężarem, każ dyby się skrzywił.

— No, panie Cytryn, kończmy grę. Płac pan...

— Zgubiłem portmonetkę.

— Co pan mówi? Oj, co za zmartwienie!

— Jeszcze jakie. Ale dla tego, co znalazł. Tam nie było ani grosza.

Napoleon Sadek.

Odpowiedzi Redakcji

Stary Czytelnik A. K. (Kraków): Złatwi Pana lokalny komitet Funduszu Pracy.

F. Władysława Krzysztofowicz (Praga): Zechce nam Pan wybaczyć, ale mimo wielokrotnego przeczytania Pańskiego listu, nie wiemy o co Pan chodzi. Czy szuka Pan za naszym pośrednictwem pracy? Czy przynagla Pan otrzymanie premii? Czy szuka Pan u nas współczucia? Drogi Panie Władysławie! Napisz Pan jeszcze raz, tylko prościej i wyraźniej! A więc czekamy na list!

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

UDALO SIĘ DOŚWIADCZENIE

Obiad się skończył, właśnie słuchająca wniosła czarną kawę z suchymi ciasteczkami. Pani Janina nałapa sobie i mężowi kawy, ugrzyła ciasteczko i zagadnęła męża:

— Ale co to z Wiśniowiczami się stało? Już blisko rok, jak o nich ani słychu. Nie słyszałeś cząsami, co porabiają?

Pan Ignacy mieszał kawę. Na pytanie odradu nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się czegoś i prze dewszystkiem schrupał ciastko.

— To prawda, że o ileś o nich nic nie słyszała od roku, to nie możesz tego wiedzieć...

— Czego nie mogę wiedzieć?

— Ze Wiśniowicze się rozwodzą.

— Nie może być!

— Tak, tak, moja kochana...

— Ależ o co im poszło?

— Pani Wiśniowiczowa... wiesz jaka ona zazdrosna i surowa, miała od paru lat przyjaciółkę, panią Kowalską, jeśli się nie mylę... otóż wyobraź sobie, pani Wiśniowiczowa wykryła, że...

— Acha, mąż z tą przyjaciółką!

— Niezupełnie. Właściwie ona uważa, że tak, choć mnie osobliście zdaje się, że to co innego. W swoim czasie, jeszcze przed ślubem, Wiśniowicz znalazł Kowalską. Ona i on byli młodzi, jej mąż był stary i zgryźliwy — pokochali się i przez jakiś czas Wiśniowicz z Kowalską... hm, rozumiesz... Ale przed ślubem, Wiśniowicz zerwał z nią i odtąd się z nią nie widywał. Traf chciał, że Wiśniowiczowa poznała u znajomych Kowalską i obie kobiety stały się nierozłącznymi przyjaciółkami. Aż tu niedawno Wiśniowiczowa wykryła przeszłość męża i... swej przyjaciółki...

— A teraz Kowalska znów z Wiśniowiczem?

— Ależ skąd! Od czasu, kiedy zerwali przed jego ślubem — ani razu! Zresztą Wiśniowiczowa sama dobrze wie o tem, ale się chce rozwieść.

— Absolutnie jej nie rozumię.

— Ona twierdzi, że jej mąż i jej przyjaciółka, zakpiłi sobie z niej, ukrywając wszystko, że ośmieszili ją, oszukali, jednym słowem, jest urażona śmiertelnie.

— Daję ci słowo, Ignasiu, że dla mnie to jest jakaś chińska historia! Dla takiego głupiego powodu rozstawać się? I takie wzo rowe małżeństwo!... Nie do uwierzenia. Nie wiem, ale dla mnie tu niema absolutnie nic, coby ją mogło urazić.

— Więc według ciebie niema tu powodu do rozwodzenia się?

— Ależ skąd!

— Ani nawet do sceny małżeńskie!

— Nawet mówić o tem nie war

— Postaw się jednak na jej miejscu.

— Co się mam stawiać na jej miejscu? Sprawa jest tak blaha, że naprawdę...

Wzruszeniem ramion zaakcentowała lekceważenie dla takiej błażostki.

Pan Ignacy zjadł jeszcze parę ciasteczek, dopił kawy. Tymczasem pani Janina wstała od stołu.

— Dowidzenia, Ignasiu. Spiesz się bardzo, Zabrzynska czeka na mnie.

— Zaczekaj, Janinko. Co myślisz o Zabrzynskiej?

— Ze jest dla mnie zbyt dobrą przyjaciółką, bym jej dała na siebie długo czekać. Dowidzenia, spiesz się.

— Poczekaj.

Pani Janina odwróciła się zdiwiona, do męża.

— Co chcesz? Powiedzę wreszcie!

— Wiśniowiczowie się wcale nie rozwodzą.

— To coś ty mi blagował? — spytała, coraz mniej rozumiejąc, o co chodzi.

— Chciałem ciebie tylko doświadczyć. Ciężę się, że tak zrobiłem. Widzę, jaką mam mądrą i dobrą żonę.

— Dziękuję za komplement i pał...

— Poczekaj, to nie wszystko! Zabrzynska w swoim czasie była...

— No, czem była?

— Moją... tego... no wiesz. Te listy, które znalazłaś u mnie po ślubie i spaliłaś, to od niej.

— Ignacy!

Pani Janina już nie myśli o wyjściu. Błada, jak ściana, patrzy oczyma surowego sędziego na męża, który sztucznie, nieśmiały uśmiechem stara się zamaskować wewnętrzny niepokój. Pani Janina cała aż drży od ledwo powstrzymywanej pasji. Przez chwilę myśli o rozwodzie, o rewolwerze... Na zadatek możeby mężowi rozbić na głowie kryształowy klosz od ciastek?

— Więc tak?!

Głos jej zabrzmiał, jakby zduszony, pełen nienawiści...

— Więc wyście mnie tak ośmieszili, na dudka wystrychnęli, zdradziście, oszukaliście, wy oboje!...

— Ja... Ja... Janeczko, dopiero co sama mówiłaś... — jąka się przerażony pan Ignacy.

I nagle pani Janina przypomina sobie, co sama mówiła przed chwilą i pod wpływem mimowolnego komizmu sytuacji, wybucha nerwowym śmiechem. Grozi palcem mężowi:

— No, już ty umiesz się wykręcić!

Pan Ignacy otarł zimny pot z czoła.

Jutro 40-te opowiadanie p. t. „Smarkacz“.

W okowach „białej śmierci” Pod sąd opinii rodziny Czytelniczki Naszego Pisma Precz z podłymi kolegami!

Nazajutrz, po męczącej walce z żywiołem, zauważono w odległości 10 klm. na jednej z gór lodowych, tajemniczy, czarny punkt. Dwie godziny tłuł „Krasin” krę, nim wreszcie zbliżył się do punktu o tyle, że rozpoznano postać ludzką, wymachującą rozpaczliwie, jakimś łachmanem.

Jeszcze chwila walki i nowa sensacja. Wpobliżu pierwszego człowieka spstrzeżono drugiego. Leżał na śniegu. Zauważono, że z trudem podnosi głowę. Na ustach, jego wykwit nikły uśmiech szczęścia i radości. Był to, jak się później okazało oficer Mariano, pierwszym był — oficer Zapi. Za loga „Krasina” szukała trzeciej osoby — Malmagrena.

— Gdzie jest Malmagren? — pytano się nawzajem.

Gdy „Krasin” dostatecznie zbliżył się do góry lodowej, zarzucił drewniany mostek. Pierwszy wbiegł na mostek Zapi z taką szybkością, że wywołało to ogólne zdziwienie.

Skąd Zapi ma tyle sił, by po 6-tygodniowych męczarniach — biec? Zapi był poza tem bardzo dobrze ubrany. Nosił na sobie własne ubranie oraz futra... Malmagrena i... Mariano. Ich ciepłe ponczochoy znajdowały się również na nogach Zapi.

W momencie, gdy Zapi biegł ochotczo przez mostek, Mariano leżał w dalszym ciągu widocznie nie mogąc powstać o własnych siłach.

Z pomocą pośpieszyli marynarze. Gdy zbliżyli się do Mariano z ust ich wydarł się okrzyk przerażenia: na ziemi leżał wyczerpany do ostatecznych granic, pół przytomny człowiek! Mariano nie miał na sobie ani jednej sztuki ciepłej bielizny!!

Nosił porwany łachman i poszarpane skarpetki. Resztki cielska z organizmu tego pół trupca spowodowały, że śnieg wokół jego osoby stopniał i Mariano leżał w... kałuży!! Jedna noga Mariano była zupełnie zeszywniała. Jak się okazało była ona na całej długości odmrożona. Niezależnie zaniechano na okręt i pieczołowicie ułożono na łóżku. Mariano od czasu do czasu jęczał. Mówić nie mógł.

Gdy oficerowie znaleźli się na „Krasinie” poczęto natoczywie dopytywać oficera Zapi o Szwedę Malmagrena. Przecież Czuchnowski meldował, że zauważył 3 osoby. Zapi odparł na to, iż trzecią osobą były... spodnie rozłożone na śniegu!

A dlaczego Mariano jest tak wyczerpany w przeciwieństwie do niego? Na to pytanie nie było odpowiedzi. Zarówno jak i na pytanie dlaczego Mariano został pozabawiony ciepłego ubrania.

Zdaniem lekarza, który zbadał Mariano, wynikało, że najczęściej wy zdołałby przeżyć najwyżej 24 godziny. Zapi starał się mówić jak najmniej, unikał ludzi i krył się po kątach. Trudno jednak było przejść nad tą tajemniczą sprawą do porządku.

Rozprawiano na ten temat stałe i wreszcie wszyscy doszli do następującego przekonania:

„Zapi oczekiwał niecierpliwie na śmierć Mariano, by mieć z niego trochę korzyści, jaką obydwa mieli przedtem ze... zwłok Malmagrena!!

Chciał go — zjeść. Było to nie trudne do wywnioskowania, gdyż Mariano, odzyskawszy przytomność, oświadczył:

„Gdy czulem, że nic mnie nie uratuje, odezwałem się do Zapi: „Zjesz mnie, gdy umrę, ale nie przedtem. Błagam cię”.

Oczywiście, że słowa te wywarły wstrząsające wrażenie. Nikt nie chciał wierzyć, by mogły zapaść podobne wypadki!

A jednak? Nie można było pominąć faktu, że po 13 dniach głodowania Zapi był zdrow, rzeźki, gdy tymczasem Mariano umierał z wyczerpania.

Czem żywił się Zapi, gdy zabrakło konserw? Czy możliwym jest, że Mariano i Zapi, umierając z głodu, rzucili się wkońcu na zwłoki Malmagrena i pożarli je? „gdy i tego „mięsa” zabrakło, Zapi siłą rozebrał Mariano i oczekiwał na jego śmierć, by „jakoś” przetrzymać? Czy może to być prawdą?

Opisana przez nas ponura tragedia do chwili obecnej nie została całkowicie wyjaśniona. Ofi-

cer Mariano, który mógł wyjaśnić wiele szczegółów, zmarł w dwa dni później, po amputacji nogi. Zapi nie dawał odpowiedzi, a wkrótce potem rząd włoski wysłał go do Japonii. Jedynymi świadkami pozostały nieboszczęne góry lodowe, ale one niestety mówić nie umiały.

Jedno było pewne: Malmagren zginął, a Zapi żył. To wszystko co Zapi opowiadał do chwili śmierci Malmagrena odpowiadało prawdzie. Od chwili jednak śmierci Szwedę, wyjaśnienia Zapi brzmią nieprawdopodobnie...

Nie ulegało jednak wątpliwości: Zapi pozostawał pod strasznym podejrzeniem... zjedzenia własnego towarzysza!...

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi!

Szeregim doświadczeń życiowych uzasadnia swe wywody na szę Czytelniczka, tem się różniąc od Marleny Dietrich, że jest nie „X 27”, lecz „W 29”. Nie jest przychylnie usposobiona dla „Strapionego” i gromi jego obrończynię — „177” — w sposób następujący.

„Pani „177” każe „Strapionemu” słuchać „kolegów i bardzo źle czyni, bo kto wie, czy właśnie koledzy nie stali się przyczyną nieszczęścia p. Natalji, którą pragnę energicznie wziąć w obronę. Proszę nie myśleć, że jestem za tem, aby nęzatkki były powolne innym mężczyznom, ale gdy kobieta jest nieszczęśliwa, to wszystko się wali na nią.

Niech p. „177” nie cieszy się swoim szczęściem, bo niewiadam, jak długo ono jeszcze po-

trwa. Ja również się cieszyłam przez 13 lat, a w 14-tym roku rozpaczam, bo już od kilku miesięcy mąż mój wdał się z kolegami, zwłaszcza zaś z jednym gagatkiem. Mąż mój był bardzo dobry, nigdy nie przychodził pijany ani z brzydkiemi wyrazami. Przez wiele lat mogliśmy być wzorem szczęśliwego małżeństwa. Dwoje naszych dzieci, z których jeden już kończy szkołę, a drugi jest w trzeciej klasie, miały dotychczas dobry przykład, a teraz widzą, że z ojca — to potwór w ludzkim cieles.

Kolega mówi mi: „Co będziesz baby słuchał, Ty pracujesz, to możesz się bawić, a żona z dziećmi niech siedzi w domu. Daj jej, ile ci się podoba, wydziel każdy grosz, niech sobie radzi, abyś ty tylko miał za co się bawić, a ty, żono, konaj z głodu i niedostatku wraz z dziećmi.”

To są skutki, gdy się słucha kolegów, jak radzi p. „177”, kto rej jeszcze syją się holdy ze strony „Weterana z sali Nr. 3”.

Z tego „Weterana”, to też do bry numer! Potępia wszystkic meżatki, a ja widzę podług siebie, jak niesuszenie. Coprawda, nie tracę nadziei, że mój mąż wreszcie uprzytomni sobie, co robi i wróci do dawnego trybu życia, ale gdyby nie wywołili się z pod wpływu kolegów, odejść od niego, żądając jednakże, aby żył na dzieci. Otóż gdybym tak uczyniła, nie mam teraz pewności, czy jakiś jego kolega nie cisnąłby na mnie obelgi, że mam kochanka, bo inaczej nie rzuciłabym męża.

Jestem przekonana, że p. Natalja ma życie zmarnowane przez kolegów, judzących między małżeństwami, w rodzaju p. J. R., który oczernił p. Natalję i zelżył, nazywając ładaczką. Kto wie, czy to nie on właśnie przyłożył rękę do jej nieszczęścia? Precz z takimi kolegami! Niech żyją do brzy koledzy, a nie pijusy i łajdusy, którzy prowadzą naszych meżów na złą drogę! Niech nasi meżowie nie słuchają podłych ludzi, to i my, będziemy dla nich dobrimi żonami i matkami dla ich dzieci!”

Czytalcie

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

Ekspert — podpalaczem

(M.) Ledwie rozpoczął się Nowy Rok, rok 1934, a oto w dwóch głównych centrach europejskich: w Paryżu i Londynie, zanotowano dwie afery, które, ze względu na swój charakter, stanowią największą sensację ostatnich lat. W Paryżu jak wiadomo, ujawniono aferę, której bohaterem jest Sza-sza Stawiski, a w Londynie na pierwszy plan wysuwa się niejaki Leopold Harris.

Historja ta ma następujące tło: Leopold Harris, szanowany i możny obywatel londyński, piastował urząd eksperta jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Towarzystwo miało do Harrisia nieograniczone zaufanie.

Dodać należy, że Harris w pierwszym rzędzie był specjalistą od podpałów. Gdy tylko zjawiał się na miejscu podpalenia, jednym rzutem oka oceniał, czy podpalenie było umyślne, względ-

nie, czy działała tu tajemnicza dłoń.

Oczywiście, że T-wo zawsze akceptowało każdą ekspertyzę Harrisia, wiedząc, że nie może być mowy o omyłce. Obdarzony tak nieograniczonym zaufaniem Harris, jak każdy śmiertelnik, nie zapomniał o zapewnieniu swej prywatnej kasy.

I w przeciągu krótkiego czasu zamienił się z eksperta w... podpalacza! Jest to conajmniej dziwne. Jednakże fakty są przerażające.

Zorganizował on na terenie Londynu bandę, której jedynym zadaniem było podpalanie magazynów, składów, sklepów — ubezpieczonych we wspomnianem Towarzystwie. Harris, przez swych kompanów wchodził w kontakt z zainteresowanymi, poczem rozpoczynała się właściwa, kryminalna robota.

Rzeczywistość zaćmiewa fantazję

Cały Londyn wzburzony jest z powodu niezwykle tragicznego wypadku, gorzącego nad fantazją literatów i autorów romanów kryminalnych.

Na inkasenta wielkiego brówa ru londyńskiego, Rouperta Wagnera napadli bandyci i ograbili go, wyrwijac mu z pod pachy teczkę, zawierającą 130 funtów szterlingów. Rabusie wskoczyli do swego auta i zbiegli. Wagner chcąc odzyskać zabrane mu pieniądze, zaczął strzelać w stronę odjeżdżających bandytów, lecz strzały nic nie pomogły.

Tego samego dnia, pod dom rodziców Filipa Egera, młodego samochód i jacyś dwaj mężczyźni wynieśli ciało Egera. Zadzwigali je na górę, położyli na łóżku i korzystając z nieobecności domowników, ulotnili się, niepytani przez nikogo o tajemniczy wypadek i ich osoby. Krewni Egera, widząc go leżącego na łóżku, początkowo nie pytali o nic, przypuszczając, że chłopcu zrobiło się niedobrze, bo cierpiął na zapalenie płuc. Wkrótce zauważyli jednak krew na pościeli i po bliźszych oględzinach ustalili, że Eger otrzymał postrzał w brzuch.

Na to nadeszła żona rannego, pracownica fabryki, Sady Morris. Bracia i siostry Egera opowie dzieli jej zagmatwaną historję, że młodzieniec musiał sam zranić się wskutek jakiejś nieostrożności na okręcie. Przewieziono go do szpitala. Umarł nie odzyskawszy przytomności, nie bacząc na natych-

miastową pomoc lekarską i transfuzję krwi, do której żona ofiarowała pół litra własnej krwi.

Według pogłosek i przypuszczeń, oba wypadki — napad na Wagnera i tajemnicze zranienie Egera, mają związek ze sobą.

Zmarły był utalentowanym muzykantem. Ojciec jest skrzypkiem a matka tancerką.

Moskwa w latach 1911 — 1933

Rewelacje angielskiego inżyniera

W Londynie wyszła z druku książka, pióra głośnego bohatera rozgłosnego moskiewskiego procesu, przeciwko wysłannikom firmy „Metropolitan Wickers”. Inżynier angielski Allan Monkhouse, opisał swoje wspomnienia z długoletniego pobytu w Rosji i z procesu kolegów inżynierów. Książka nosi tytuł „Moskwa 1911 — 1933”.

Inż. Monkhouse szczegółowo porusza w swej książce detale procesu, przyczyny śledztwa i wszystkie okoliczności sprawy. Opowiada także o przerażeniu jakie ogarnia każdego człowieka, na samą nazwę GPU i okropnych wersjach, jakie budzi wśród ludności metoda urzędowania tej instytucji.

Kiedy w Leningradzie przebudowywano gmach GPU, po mieście chodziły potworne plotki, że

koby ofiary, trafiające do rąk agentów, są żywcem rąbane na ka waiki, a ciała ich wyrzucane jest do Newy. Takie pogłoski o rzeźni i innych męczarniach fizycznych, przechodzących wszystkie okropności inkwizycji hiszpańskiej, uważa Monkhouse za rzeczy grubo przesadzone. Natomiast notuje inne zjawisko, że wersje te kolportowane są głównie przez samych agentów czereż wyczajki, chcących wzbudzić bojaźń u ludności do tego stopnia, iż pierwszy lepszy aresztowany, po dostawieniu do lochów GPU, od razu gotów jest przyznać się do czego mu każą, byle ustrzec się „rzeźni” i podobnych tortur.

Trwające bez końca, przesłuchania, dniem i nocą, o każdej porze, przeraźliwie jasno oświetlona celą, bezustannie podglądanie, „judasz” w drzwiach, otwierających się co kwadrans, wyczerpanie ner-

wowe i niezdrowa wyobraźnia, wywołana pogłoskami o tajemniczych rozstrzelaniach, — wszystko to, zdaniem autora książki o GPU, działa stokroć silniej, niż faktyczne tortury. Podczas pobytu inż. Monkhouse w areszcie nie bito go wprawdzie, ale zaofieństwo grożono mu rozstrzelaniem.

— Chociaż sam osobiście nie byłem poddawany torturom, narokozie i hipnozcie, to jednak zrozumiałem, po wielu godzinach przesłuchiwań w kolegium śledczym, że GPU potrafi zmusić człowieka samem tylko graniem na nerwach, bez dotknięcia nawet palcem aresztanta, że ten podpisze, najbardziej go obciążające zeznania. Książka wywołała wielkie poruszenie w Anglii, gdzie przymus stosowany względem więźniów, należy do dawno zapomnianych środków „śledztwa”.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

19 grudnia.

Obydwaj hrabiowie nie dają mi spokoju. Już mi to wszystko obrzydło z kretesem! Widocznie wszyscy mężczyźni są jednakowi. Jeden wydawał mi się aniołem opiekunem, a przekonaj się, że jest starym rozpustnikiem, bo wcale nie wierzę w to, co mi naopowiadał. Drugi hrabia zachowuje się coraz gorzej. Przejść już nie mogę spokojnie, jeśli choć na chwilę jesteśmy sami. Wprost boję się wychodzić ze swego pokoju, żeby nie natknąć się gdzie na hrabiego Klemensa. Dziś ledwie się powstrzymałam, żeby mu nie dać w papę, świętuch taki!

Czasem to już nawet nie wiem, czy taki hrabia nie jest gorszy choćby od Józia. O tym przynajmniej wiem, że jest łobuz i czego mogę się po nim spodziewać, a ten... Lepiej nie mówić!

Jutro z samego rana pójdę sobie, gdzie mnie nogi poniosą.

Nad Wisłę?

Byłoby chyba najlepiej, żeby raz skończyć ze swoim podłem życiem. A jednak... wstrząsam się, kiedy sobie przypomnę tamten wieczór, kiedy całam ciętłem wisiłam już nad wodą. Boję się śmierci?... Nie, to nie jest strach. Nic nie miałam z życia dobrego, wszystko na złe mi wyszło, może więc dlatego nie chce mi się umierać, bo kołaczę we mnie nadzieja, że może jednak życie uśmiechnie się do mnie...

Tak, uśmiechnie się! Mogę się spodziewać! Wystarczy tylko wyciągnąć rękę, żeby dostać dużo pieniędzy od starego hrabiego i zostać jego kochanką! Aż się coś we mnie wstrząsnęło. Pieniądze nie dają szczęścia, o nie! Przekonałam się o tem. Wolalabym nędzę z Jerzym niż bogactwa hrabiego.

Jerzy mnie nie chce. Wygnał mnie jak psa z pod drzwi!

Nie wiem, skąd hrabia Ksawery się domyślił, że byłam u — Jerzego. Powiedział wczoraj wieczorem do mnie:

— Mówiłem pani, że nie trzeba chodzić samej! Nie słuchała mnie pani. Ale to może i lepiej się stało, bo sama się pani przekonała, że niema co myśleć o powrocie do męża. Ma pani teraz ręce rozwiązane. Skarbie mój, czekam na twoje decydujące słowo! Czekam z niecierpliwością!

Spostrzegł, że drzę, jak w febrze, więc przelotko dodał:

— Niech się pani najpierw uspokoi, onanuj, przeboleje...

Pewnie, że jednak jest w nim coś dobrego, nie sama chęć rozpusty, jak o nim mówi syn.

Wszystko mi zresztą jedno. Mam tego domu dosyć, jutro mnie już tu nie będzie.

Żeby mogła gdzie jaką pracę znaleźć i mieć ze sobą swego Lusinka! O, jużbym niczego nie chciała więcej od życia, niczego! Trochę chyba spokoju!

21 grudnia.

Wstałam wczoraj rano. Było jeszcze zupełnie ciemno. Ubrałam się i miałam zamiar wyjść cichaczem, jak postanowiłam.

Byłam już gotowa do wyjścia, ale wtedy przyszło mi do głowy:

— Dlaczego to mam się wykradać z domu, jak złodziej? Przecież nic nie ukradłam! Powinam nawet podziękować za to, że mnie tyle czasu trzymali, ubrali, karmili, choć nie próżnowałam i starałam się pracować jak umiałam.

Zdaje się, że pani hrabina nie była zbyt zadowolona ze mnie, a zresztą prawie jej nie widywałam. Najpocziwsze dla mnie były hrabianki, ale już dawno wyjechały do Nicei.

Pani hrabina, jak hrabina. Jej co innego w głowie niż moja osoba. O czym miała ze mną rozmawiać? Za wielką pani, żeby się miała mną interesować.

Doczekałam się śniadania i zeszłam do jadalni, bo wtedy najczęściej wszyscy są razem.

Przy stole siedział hrabia Ksawery i hrabina, hrabiego Klemensa nie było jeszcze.

Kiedy mnie hrabia zobaczył, zawołał jak to, on:

— O, dzieńdobry pani! Co za miła niespodzianka, że panią widzę!

Hrabina kiwnęła mi głową i zapytała:

— Cóż panią Antoninę sprowadza do nas?

— Chciałam państwu podziękować za okazaną mi dobroć i pożegnać się.

Hrabia poderwał się z fotela, jakby go co ukuło.

— Jakto? Pożegnać?

— Muszę już odejść! Bardzo panu dziękuję za dobre serce i pani hrabinie.

— Dokąd ma pani zamiar iść? Poco?

— Nie mogę tak żyć bezczynnie, muszę już odejść!

— Co pani zamierza? Przecież to nie ma sensu!

— Jeszcze raz państwu dziękuję — powiedziałam, nie zwracając uwagi na słowa hrabiego. — Będę państwa za to wspominała z wdzięcznością.

Hrabia Ksawery zerwał się z fotela.

— Ależ ja pani nie puszczę! — zawołał. — Pomyśl tylko! — zwrócił się do hrabiny. — Ona na pewno chce znów popełnić jakieś szaleństwo! Może ma pani zamiar iść znów nad Wisłę? Nie możemy do tego dopuścić!

— O, tak! — odezwała się hrabina. — Takie piękne kobiety lepiej trzymać przy życiu, niż pozwolić się im topić!

Spojrzała na mnie ze zjadliwym uśmiechem. Mnie krew uderzyła do twarzy. Zrozumiałam, że się hrabina czegoś domyśla.

Tymczasem hrabia podbiegł do mnie i złapał mnie za rękę:

— Niechże się pani zastanowi, pani Tolu! Dokąd pani pójdzie? Czy pani jest źle u nas?

— Ksawciu, nie szarp pani ręki! — powiedziała hrabina, cedząc słówka przez zęby.

— Lucysiu — mówił hrabia, — może ty łatwiej przemówisz do rozsądku tej nieszczęśliwej, rozpaczonej kobiety!

— Ksawciu, nikogo nie można przekonywać terorem, a ty tak mocno potrząsaszesz pani ręką, że obawiam się, iż będzie miała siniaka!

Wyrwałam hrabiemu rękę.

— Niech się pani hrabina nie obawia! Ani terorem, ani przemawianiem mnie pan hrabia nie zatrzyma...

— Och, ja się nie obawiam, moja droga pani Antonino!

— Żegnam państwa! — powiedziała jeszcze i odwróciłam się do wyjścia.

Nie patrzałam już na hrabiego, tylko wyszłam jak najprędzej, żeby nie czuć na sobie spojrzenia hrabiny, która bez przerwy uśmiechała się ironicznie.

Pewnie ktoś ze służby na mnie nagał. Wiem dobrze, że nawet praczka przychodzi od niej rano z plotkami! Oni wszyscy wiedzą, że hrabina lubi plotki i nawet, kiedy nie mają czego nowego, to sobie zmyślają, by mieć co do opowiadania, kiedy się obudzi.

Na pewno i o mnie namyślali niestworzonych rzeczy i naopowiadali.

Niech ich tam! Co mnie to już obchodzi!

Nie odwracając się, wyszłam. Nawet nie potarłam się z nikim ze służby, bo i tak na mnie patrzyli z podłości, jakby im jaka krzywdę zrobiła!

Balam się tylko, wychodząc, żeby nie spotkać przypadkiem hrabiego Klemensa.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Spędzając tyle miesięcy w zupełnej samotności Stawisk bardzo wiele czytałam i nauczyłam się myśleć, zdawać sobie sprawę z życia i wszystkich jego przejawów... Po przeczytaniu szeregu dobrych książek jakby bielmo spadło mi z oczu... Ujrzałam prawdę, szczerą prawdę... — mówiła Lusia do Piotra.

— I cóż ci ta prawda powiedziała? Mów, bo czuję, że i mnie się zaczyna w głowie rozjaśniać...

— Bardzo mnie to cieszy, słuchaj więc... Pokochałam się prawdziwą, wielką szczerą miłością, łączącą w sobie tkliwe uczucie, marzenie o dożgonnym szczęściu z tobą w obcowaniu nietylko duchowym, ale i... małżeńskim. Kochałam szczerze, prosto i bez zastrzeżeń, nie wyobrażając sobie ani na chwilę, abym kiedykolwiek mogła pokochać innego... I tak się też stało...

— Znów cię nie rozumiem... Dopiero co mówiłaś, że jednak i dla Dereńskiego...

— Nie przerywaj mi... Właśnie teraz ci to powiem... Wiesz już, jakie mi się stało nieszczęście... Pamiętasz, jak to przyjąłeś... I nawet nie wyobrażasz sobie, jak mnie tem do siebie zraziłeś... Byłam jeszcze wtedy głupiotką, ale już wyczułam, że takie brutalności, podejrzenia, obelgi nie licują z prawdziwą miłością i że gdzie się traci wiarę, tam traci się również i miłość. Nie mogło mi się pomieścić w mózgu, że ty, ty, którego miłości byłam tak pewna, a więc i bezwzględnej wiary we mnie, mogłeś choć na chwilę zwątpić o mnie...

— Miałem chyba dość ku temu powodów...

— Moje słowo powinno ci być wiarygodniejsze,

niż wszystkie powody, zwłaszcza, że nie szły za nimi żadne... dowody... Niestety, dzika, szalona, nieokrzesana zazdrość zaślepiła cię... Nie przestałam cię kochać, ale wtedy ja straciłam wiarę w potęgę twojej miłości. Eo ja miałam na to powody i dowody.

— Jakto? Przecież nie przypuszczasz chyba, abym ja cię zdradzała?

— Cieszenie nie, ale duchowo, skoro straciłeś wiarę we mnie... Wiesz także, ile ciosów potem na mnie spadło... Byłam opuszczona przez wszystkich, w nędzy, drząc o los już nietylko mój, ale mojego dziecka, które kochałam niezależnie od jego pochodzenia, bo ono przecież na świat się nie prosilo... Potem przyszedłeś ty znów...

— Masz najlepszy dowód, że cię kochałam, skoro rzuciłem wszystko, aby podążyć za tobą...

— O, nie! To mi nie wystarczyło. Bo choć przyjechałeś, ale znów obrzuciłeś mnie stekiem obelg i... co gorsza... szpiegowaleś mnie!... Wkońcu zaś, jak każdy zazdrośnik wzięłaś cię za rzeczywistość... Gdy Kotwicz wychodził ode mnie z ostateczną odprawą, zazdrość podyktowała ci w swem zaślepieniu, że był u mnie, jako kochanek...

— Mogłem chyba tak pomyśleć?

— Ale nie powinienes był... Gdy wreszcie było mi bardzo ciężko, gdy byłam już u kresu rozpaczy, poszłam do Dereńskiego, gotowa na wszystko... A on? Był o tyle szlachetny, że nie chciał skorzystać z łatwego łupu... Zaproponował mi małżeństwo...

— Każdy inny, komubys się podobała zaproponowałby ci to samo...

— O, to nie znasz Warszawy... Tam się tak łatwo nie żenią, zwłaszcza, gdy wiedzą, że mają do czynienia z dziewczyną uwiedzioną i będącą bez wyjścia...

On zaś tak do mnie przemawiał — a co do jego szczerości nie mam żadnej wątpliwości — że ujął mnie swem szlachetnym pojmowaniem życia. On, widzisz, kochał mnie prawdziwie i do końca życia marzył będzie, abys umiał mnie kochać, tak właśnie jak on. On nie wierzył ludziom ani swoim urojeniom, tylko moim słowom...

Dodał, zresztą, że gdyby nawet wszystko było prawdą, co na mnie gadano, to tak samoby mnie kochał... Dał tego niejednego dowód, przedewszystkiem swoją bezinteresownością, a potem oddając życie w obronę mojej czci... Co do mnie, przyznam się szczerze, że pełna podziwu i szacunku dla jego charakteru, gotowa dla niego na wszystkie poświęcenia — nie kochałam go jako mężczyznę... A jednak szłam za niego, zamierzając dniami i nocami wznosić modły do Boga, aby zesłał do mego serca promyk miłości dla Frania, nietylko duchowej, lecz i... cielesnej, bo jedno bez drugiego nigdy nie da miłości prawdziwej... Tragiczny los przeciął moje dążenia... A teraz rozumiesz chyba już, że czuję wobec Frania duży obowiązek wdzięczności i będę czciła jego pamięć wiecznie. Ty zaś, o ile pragniesz, aby nasza miłość nie była już nigdy niczem zamacona, przysięgnij mi, że nigdy w życiu już nie dasz dostępu do twojej duszy szatanowi zazdrości i pamięć Frania czcić będziesz narówni ze mną. Gdyby nie on, możebym już dawno była na dnie Wisły... A więc przysięgasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterii

28-ej klasowej Loterii Państwowej

Trzeci dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

5.000 zł. na n-ry: 21287 47492 108908 109374

2.000 zł. na n-ry: 16424 28423 36142 45517 53868 61228 63621 63963 68291 108715 112027 114471 116437 128995 136470 146509 152480 157659 163214 164640

1.000 zł. na n-ry: 6870 14365 22654 82699 34195 37617 39710 41229 45577 47100 49324 50951 56103 61202 66452 76208 77936 83913 85247 92771 93981 94847 95652 107180 111013 117476 114892 122100 130005 134496 152212 153698 167885 169688 169767

PO PRZERWIE

20.000 zł. na nr.: 66803.

5.000 zł. na n-ry: 2712 21791 61908 72350 99401 120470 151358.

2.000 zł. na n-ry: 20512 30496 30934 48754 49814 64529 65152 71593 80607 83212 84195 89529 111057 111402 118810 131583 141710 145288 157555

1.000 zł. na n-ry: 7854 8325 8451 9629 10803 21313 23580 25072 25127 26721 26748 37710 46129 57460 63034 64568 71079 85944 89481 94759 94931 97936 98163 110182 12595 126810 130036 130858 153013 155457

Stawki

DO PRZERWY

213 394 422 708 935 71 1078 118 236 88 63 357 97 584 641 710 814 94 7 2090 322 463 680 720 3054 190 343 415 53 94 468 607 33 49 752 833 4085 289 312 458 533 854 59 88 91 960 64 88 5090 190 200 337 49 99 484 5 624 600 27 34 6084 130 350 506 72 661 860 956 7 7016 95 109 27 80 258 72 509 24 52 640 88 727 929 8007 98 125 60 96 223 98 318 431 535 860 9245 502 25 99 654

10004 67 152 54 96 500 9 55 616 752 837 80 918 11089 143 409 38 568 838 83 934 70 12062 260 483 684 700 81 878 918 13141 346 539 736 45 84 804 53 905 30 14020 66 82 104 40 276 341 44 455 98 517 63 81 823 15129 201 45 16057 146 94 294 407 33 590 628 701 37 80 977 17511 714 96 1859 103 62 489 503 696 706 19174 383 537 522 85 658 95 960 90

20006 24 129 287 324 412 49 705 10 19 66 73 988 92 21058 210 18 308 48 494 584 674 756 817 924 39 54 65 97 22055 121 26 624 881 90 23015 98 532 669 34025 55 206 42 67 78 508 98 648 713 25001 110 815 538 45 89 657 844 995 26082 346 38 458 505 784 929 27130 244 47 328 34 414 50 793 864 28118 7 79 429 35 537 65 666 806 959 88 29030 207 330 527 67 733 848 972

30035 167 84 200 10 24 76 84 310 21 86 416 587 605 727 899 927 48 58 31211 864 451 76 509 705 831 964 85 32006 17 351 442 574 610 51 840 71 983 33082 109 96 338 453 90 591 96 645 785 94 958 34027 114 215 320 92 850 613 713 85 839 948 31039 18 86 102 31 226 313 445 871 93 617 753 71 80 809 944 360 59 68 185 304 603 43 730 87 811 37021 27 221 557 55 633 98 752 92 835 40 49 38013 57 183 281 514 23 604 86 7 92 712 885 938 55 78 39076 136 86 335 422 528 96 957

40095 108 20 59 231 305 7 417 20 76 95 557 90 2 982 85 41526 619 76 735 853 74 945 42100 76 207 49 322 83 572 682 929 33 43012 133 87 349 78 422 61 515 70 810 52 72 86 929 44041 158 271 312 93 453 569 769 929 60 74 45052 178 9 204 59 401 19 27 79 83 559 845 66 961 46042 254 555 738 891 942 47023 72 130 204 17 396 510 83 96 773 832 960 48070 103 311 453 82 512 87 602 49062 117 200 87 381 696 904

50141 99 229 338 77 435 243 720 839 94 905 91 51098 347 98 386 452 77 593 94 780 816 84 945 6 84 52040 77 79 80 56 108 13 57 63 521 64 680 750 52 66 88 801 81 54001 22 158 305 8 413 587 93 678 707 18 823 24 28 45 82 925 86 55205 31 360 402 87 542 727 57 97 815 917 57 56163 695 715 57045 80 174 239 427 98 500 95 663 96 974 58062 94 118 18 324 81 471 89 512 794 808 58 995 59006 10 34 59 78 301 431 667 720 53 60057 97 105 248 507 82 643 863 914 93 6102 24 307 429 593 654 83 811 62026 35 305 8 88 401 65 539 41 54 77 97 621 73 96 728 36 63105 47 277 78 328 487 521 22 737 972 64102 269 95 18 300 49 54 942 6504 153 96 213 88 536 58 906 66050 58 83 120 50 401 637 832 67078 192 213 323 439 97 568 627 84 806 68056 203 363 83 474 580 810 95 69225 93 99 733 40 420 37 530 55 647 83 714 808 93

70234 82 335 558 81 616 707 71113 63 492 595 722 79 985 7003 16 218 354 67 556 668 91 808 946 55 73022 60 90 104 77 224 89 623 28 817 952 93 99 74000 295 467 568 673 75026 129 48 247 519 78 624 861 934 85 76003 68 185 494 577 81 612 832 77285 504 61 529 803 58 93 988 78600 82 129 36 71 335 42 62 523 66 935 55 79054 274 377 525 851 77 97

80090 138 301 40 78 510 706 70 866 96 905 35 52 94 81010 280 891 543 634

701 83 850 83023 5 83 105 813 641 51 853 55 979 83015 146 493 537 638 77 770 73 862 916 84126 281 606 10 11 49 718 24 861 85212 389 453 512 768 819 21 60 931 86034 260 81 384 404 87097 295 828 663 747 88150 83 242 87 96 361 400 45 90 648 738 94 870 909 16 53 89154 513 36 48 659 86 99 789 814 53 80 9

90063 252 305 415 37 574 80 639 54 737 91053 66 110 54 791209 344 422 713 42 51 65 842 945 49 82 92105 276 528 53 729 85 92 830 36 78 9057 97 9 40 523 742 94023 9 44 152 248 326 31 531 95205 55 62 94 436 82 577 604 19 50 716 925 32 94 96093 531 958 86 97356 407 60 530 60 655 61 814 39 88 902 88 98004 7 73 188 241 846 64 927 99149 228 536 88 98 9

100147 89 374 474 85 759 880 101030 201 311 76 86 815 90 500 341 828 98 102204 334 48 491 514 44 731 51 103080 109 308 37 594 646 752 904 104033 65 70 583 650 724 105166 93 395 494 671 831 85 106047 81 114 70 220 313 634 91 976 89 107195 307 88 556 60 977 108006 290 530 64 633 756 825 64 921 109223 267 367 801 60

110219 368 54 67 618 880 925 111019 51 130 575 686 762 112049 172 236 65 70 354 577 814 21 113006 75 6 304 56 65 823 940 75 114129 526 9 866 981 115193 347 475 516 27 607 767 844 116115 73 241 809 14 27 671 900 55 117051 83 134 9 51 62 233 488 95 764 919 118046 131 218 317 39 441 84 509 17 38 85 675 745 864 119103 31 575 723 46 920

121015 9 16 26 65 98 213 9 60 369 616 99 744 842 976 121013 83 235 75 442 899 122330 3 79 708 829 123151 267 431 735 849 934 79 85 121026 76 94 194 244 456 723 884 125008 25 51 483 93 607 72 884 126218 356 4 9 44 92 585 775 912 127 21 5 247 70 86 300 538 626 720 311 99 128002 76 7 93 107 55 80 222 393 442 510 744 891 129081 171 723 46 920

140062 138 64 260 317 29 855 88 851 919 21 141 187 209 83 372 427 502 5 625 810 23 70 90 975 142033 91 237 361 78 438 735 59 873 92 4 923 143171 280 374 475 500 633 713 883 957 144026 152 95 410 614 786 847 58 95 8 965 145182 337 579 682 802 85 87 146095 162 77 277 444 69 147082 120 257 862 537 676 709 90 868 935 148006 21 48 82 136 201 6 42 53 669 723 802 149185 534 829 49 723 7 30 52 888 936 99

150039 49 52 121 40 226 374 469 96 569 666 760 988 151013 168 249 419 578 7 610 706 20 940 152097 236 343 466 678 96 715 805 42 943 77 153088 225 352 423 56 536 663 6 800 61 966 154008 60 161 97 331 56 76 529 736 866 997 158055 196 258 333 583 657 917 156028 216 21 84 417 85 675 772 89 157133 227 457 595 636 855 158217 31 363 8 720 3 964 159007 213 517 69 625 745 858

160155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 240 77 456 87 956 61 162026 132 96 319 79 552 64 60 711 819 42 969 163295 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 514 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

165155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 1610

Dalsze odroczenie procesu Łuby

W dniu wczorajszym został wznowiony proces Łuby. P. Prokurator zgłosił wniosek o załączenie do sprawy rejestrów komory celnej w Zbąszyniu, w celu ustalenia sprzeczności wysyłanych towarów przez ós. Chałęta i Joglego.

Obrona ostro oponuje. Dochodzi do polemicznych dyalogów pomiędzy prokuratorem a mec. Firstenbergiem.

Obrona: Proces i tak się przeciągnął. P. prokurator miał czas załączyć podczas śledztwa.

Prok.: Z tem poradzą sobie i adwokaci prowincjonalni.

Sąd postanowił rejestry załączyć z tem, że eksperci będą je wykorzystywać dla ustalenia kwestyj wątpliwych.

Następnie interpelowani biegli oświadczają: P. Piotrowski przerobił 3/4 materiału i wkrót-

ce wybrnie całkowicie, p. Lam-brecht — w najlepszym wypadku w początkach lutego, też samo p. Ignatowicz. Okazało się, że dotychczas rzeczoznawcy buchalteryjni nic nie uzgodnili pomiędzy sobą.

Sąd zwrócił się z apelem by

biegli do 19 I opracowali ostatecznie choćby część materiału, tak żeby Sąd mógł wysłuchać gotowe orzeczenia.

Dla ułatwienia pracy Sąd cały szereg pytań prokuratury skreślił.

Proces odroczone do 19 bm.

Krwawa rozprawa z niebezpiecznym złodziejem

Pobliska wieś Gembacze, gm. Hoża nocy wczorajszej była terenem krwawych zająć na tle kradzieży.

Nieznany osobnik usiłował okraść dom Zmitrowicza Stefana. Już zdołał usunąć słomę z dachu domu mieszkalnego i sporządził znaczny otwór, przez który mógł dostać się na strych, gdzie znajdowało się płótno.

Zmitrowicz, obudzony szmerem wybiegł natychmiast uzbrojony w siekiere na podwórze. Pomimo ciemności zauważył

wychylającą się głowę z otworu. Bez namysłu ciał siekiere w okolicę lewego przedramienia. Sprawca pomimo rany zdołał zbiec.

Rano brat poszkodowanego Zmitrowicz jotr udał się na posterunek P.P. w Hoży celem

Amator pięknych kształtów posadzony o kradzież

Przy ul. Piłsudskiego stoi kamienica, której okna na parterze są bardzo dogodnie dla obserwacji ciekawskich (Numer domu celowo pomijamy).

Niedawno niezwykle widok

jaki można było obserwować przez okna wewnątrz mieszkania ściągają i przykuł pewnego wojaka. Parę zgrabnych niewiast omal bez obsłonek zarówno na oknie jak i na swych kształtach uprawiało gimnastykę.

Pchany paciagającym widokiem podszedł bliżej okien. Gdy postacie oddalały się w głąb pokoju względnie bliżej ścian, obserwator zmienił położenie to przy jednym oknie to przy drugim. Zauważył te manewry gospodarz domu. Chwył jakiegoś narzędzie w rodzaju rewolweru i z krzykiem rzucił się na rzekomego złodzieja. Gnał go tak aż do pl. Skidelskiego.

Pomimo takiej satysfakcji powiadomił o usiłowaniu kradzieży policję.

Po przeprowadzeniu dochodzenia sprawę umorzono ze względu na brak przestępstwa.

Dwa nowe wypadki nagłych zgonów

Ostatnio w Grodnie szerzą się wypadki nagłych zgonów. Prócz znanych szerszemu ogółowi z nekrologów onegdaj miały miejsce dwa wypadki mniej znanych osób.

W pierwszym wypadku nagle zmarła Elżbieta Golutowa sublokatorka Wiktora Połubiadki przy ul. Bośniackiej 7, w drugim — właściciel domu przy ul. Hornickiej Borkowski.

Bagnet w piersiach bezbronnej kobiety

Epidemia krwawych morderstw szerzy się w dalszym ciągu. Zbrodniarze nie zważają na grożące kary za popełniane przestępstwa.

Onegdaj w Suwałkach, strzelec Kulpa Stefan z plutonu łączności baonu korpusu ochrony pogranicza, z żołnierzem 41 pp. nazwiska którego dotychczas nie ustalono, wtargnął do mieszkania Rozalji Gorfinkiel (ul. Kościuszki 72) w celu rabunkowym. Znienacka napadnięta Gorfinkielowa stawiała opór i wydać tak gotówki jak wartościowych przedmiotów nie chciała. Bandyci broniąc się przebili bagnetem i po zrabowaniu wartościowych przedmiotów zbiegli.

Energiczne dochodzenie żandarmerji suwalskiej, doprowa-

dziło do ujęcia Kulpy, sprawcy krwawego napadu. W dalszym ciągu prowadzone jest energiczne śledztwo, zmierzające do wykrycia drugiego rabusia.

Cieżka ranną Gorfinkielową przewieziono do szpitala suwalskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

Widmo sądu doraźnego zawisło nad krwawym Kulpa, któremu przypuszczalnie grozi kara śmierci.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek — arcywesola farsa ciesząca się u nas nieślabnącym powodzeniem. „Jęj milioner” — który dzięki wykonaniu przez zespół, jak również przezabawnym sytuacjom i humorowi — wywołuje na widowni w chwilę huragany śmiechu.

Ceny miejsc minimalne od zł. 1,50 do 25 gr.

W próbach pod reżyserją R. Tańskiego ostatnia nowość scen warszawskich jak i prowincjonalnych — „Pieniądz — to nie wszystko” W. Bus Feketa. W rolach głównych wystąpią nowozangszowani artyści scen warszawskich pp. Marja Leśniewska i Tadeusz Krotke.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich Dania do wyboru Akademicka 2 m. 13.

Kino-Rewja Polonja

Pocztowa 4
W czwartek 11-go stycznia
Tylko jeden dzień odbędzie się

BENEFIS
Włodzimierza Orszy Bojarskiego
ulubieńca publiczności

Wielka Rewja

w 20 obrazach
dwóch odsłonach p. t.
DZIEJE ŚMIECHU

z udziałem całego zespołu
oraz osób zaproszonych
Moc niespodzianek
Miejsca numerowane
Początek seansów 7 i 9¹⁵

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Clive Brook, Betty Blythe i Mahlon Hamilton w filmie p. t.

Kobieta i żywioł

Koleje życia kobiety będącej w nędzy, a później w zbytku
Nadprogram komedja

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 50 gr.

„Pieśń serca”

Motto: „Dajmy dziecku serce dajmy mu miłość, bo miłość zwycięża kalectwo i śmierć”

Główne role kreują: nieporównani, młodociani art. ści 5 letni Dickie Moore i 8 letnia Betty Graham oraz największy tragik świata Aleksander Carr

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata i fragmenty z uroczystości St. Batorego w Grodnie

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na prez seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciele stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebywale dotąd nowości

CHAŁWY

Orzechowa	10 dkg. 20 gr.
Pomarańczowa	30 gr.
Z orzechami	30 gr.
Fantazyjna waniliowa	25 gr.
Kos—chałwa	30 gr.
Migdałowo owocowa	40 gr.
Czekoladowa jasna	30 gr.
Czekoladowa arabska	30 gr.
Rachat Łukum	30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 28.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze UWAGA!

Poleca najstarsza firma

B. CECHAŃSKI i S-WE Dominikańska 14

Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotaż, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Swetry, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

Wybryk natury czy poprostu „nieczysta siła”

U mieszkańca koł. Pohorany-Górne w gm. Iaszańskiej Broni-sława Sawosko ocielita się krowa, która wydała cielę o pięciu nogach. Piąta noga przyrośnięta była na grzbiecie.

Po stwierdzeniu tego dziwactwa właściciel krowę zabił i zakopał nowonarodzone ciele w przekonaniu, że zachodzi tu jedna z nielicznych sprawek „nieczystej siły”.

Czy ostatecznie władze wpłyną na dozorców domowych

Znowu powstała konieczność przypomnienia naszym władzom w osobach dzielnicowych o skandalicznych porządkach na chodnikach prawie wszystkich ulic miasta.

Dozorcy zupełnie zaniedbali obowiązek posypywania chodników piaskiem lub popiołem.

Obecnie korzystając z odwilży możnaby z łatwością dokładnie oczyścić chodniki, lecz cóż —niema kto tego dopilnować. N.p. chodniki ul. Wróblewskiej tworzą jedną zwartą ślizgawicę.

Ponadto cały szereg ulic w śródmieściu przedstawia stan kompletnego zaniedbania.

Należy więc bezwzględnie sprawą tą zainteresować się.

Sprytny szofer

Przy stacji benzynowej zatrzymała się taksówka w celu zaopatrzenia się w benzynie. Benzynę napompowano, Szofer wyciągnął książeczkę, ccś tam zanotowano i kwita. Po nie-

Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 10 REJZERA

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo. Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów.

Wprowadzony też został przebrój sezonu **Passe-double**.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od 2 do 9 wiecz.

Nocny-dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pończ. seans. 3¹⁵, 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵ Brygidzka 2 Wstęp od 40 gr.

Jedyny w swoim rodzaju film odsłaniający w niezwykle śmiały sposób zakulisowe tajemnice angielskich torów wyścigowych

„Wampiry wyścigów”

(Miłość i hazard)

W roli głów. najpiękniejsza kobieta Anglii Madalaine Comoll Zemsta odpalonego konkurenta i wytwórni John Stuart

Nadprogram dodatek dźwiękowy Foxa